Rok XXIII. Petroków, 1 (13) Stycznia 1895 r. Nr. 2.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej—prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligocki. Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ II-gi,

Cesarz i Samowładca Wszechrossyjski,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,

i t. d., i t. d., i t. d.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

(dalszy ciąg).

3) Łaska, wyświadczona przez poprzedni punkt 1 niniejszego paragrafu IV, nie dotyczy osób, winnych kradzieży, oszustwa przywłaszczenia i roztrwonienia cudzego mienia, lichwy, brania kubanów, przedajności; winnych obrazy czci, ściganych na zasadzie skargi przywatnej; również i osób, które dopuściły się czynów, za które kary pieniężne idą nie na rzecz skarbu, apanażu, zarządu pałacowego i Naszego Gabinetu, i nie na rachunek kapitałów: a) na budowę miejsc zamknięcia, b) tworzących się na zasadzie art. 736 ust. górn. Ukaranym zaś lub skazanym za wspomniane w niniejszym punkcie 3-im art. IV przestępstwa zmniejszyć wyznaczone przez sąd terminy o jedną trzecią. W tym samym stosunku zmniejszyć terminy tego rodzaju zamknięć osobom, które spełniły te przestępstwa po dziś dzień, co do których niezapadły jeszcze wyroki; wyroki te nie uprawomocniły się, lub też nie zostały wykonane.

4) Wszystkim, którzy spełnili po dziś dzień czyny podlegające karze pieniężnej, przewyższającej trzysta rubli, wyznaczać te kary z redukcyją o trzysta rubli, z wyjątkiem kar, idących nie na rzecz skarbu, apanażów, zarządu pałacowego i Gabinetu Naszego, i nie na kapitały: a) na budowę miejsc zamknięcia i b) tworzące się na zasadzie art. 736 ust. górn. (Spis praw t. VII).

5) Za spełnione po dziś dzień czyny, podlegające karom pieniężnym, które idą na rzecz skarbu, apanaży, zarządu pałacowego i Naszego Gabinetu, lub też na rzecz kapitałów: a) na budowę miejsc zamknięcia i b) tworzących się na zasadzie art. 736 ust. górn. (Spis praw t. VII), w razie niemożności zapłacenia winnych nie pociągać do kary aresztu, albo oddawania do robót lub zarobków publicznych; tych zaś, co do których stosowane są obecnie te kary zamiast wyżej wymienionych opłat pieniężnych—od aresztu osobistego i robót uwolnić.

6) Uwolnienie, na zasadzie niniejszego Manifestu, od kary nie uwalnia winnego od obowiązku wynagrodzenia strat i szkód, od zapłacenia ceny patentu, handlowego lub przemysłowego świadectwa, należnej akcyzowej lub innej opłaty, z wyjątkiem tej części przypadających odeń opłat pieniężnych, które ulegają redukcyi lub umorzeniu na mocy poprzedzających paragrafów niniejszego Manifestu; uwolnienie, w wypadkach przewidzianych przez prawo, nie wyklucza odebrania rzeczy i przedmiotów, podlegających konfiskacie lub też obowiązku zburzenia lub poprawienia budowli wzniesionych nieprawidłowo (art. 68 ust. o kar..). Sprawy o pogwałcenie ustawy leśnej w oddziałach wspólnych właścicieli skarbowych i prywatnych, oraz w sprawach spornych między skarbem i osobami prywatnemi, mają być doprowadzone do końca według ustanowionych potemu przepisów, dla określenia rozmiaru wynagrodzenia, które może przytem przypadać osobom prywatnym lub stanom.

7) We wszystkich przestępstwach i wykroczeniach, w których proces kryminalny na zasadzie niniejszego Manifestu nie może być umorzony i które spełnione zostały do dnia dzisiejszego, skrócić terminy przedawnienia, ustanowione na zasadzie praw kryminalnych, o jedną trzecią.

8) Wszystkim, którzy do dnia dzisiejszego spełnili przestępstwa i wykroczenia, za które podlegać będą zamknięciu w więzieniu i w oddziałach poprawczych aresztanckich z pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów, zmniejszyć przy określeniu kary oznaczony przez sąd termin o jedną trzecią. W tej samej mierze zredukować terminy osobom, do dnia dzisiejszego skazanym na takie kary lub je odsiadującym.

9) Uwolnionym do dnia dzisiejszego od osadzenia w więzieniu z oddaniem pod dozór specyjalny policyi miejscowej, lub pod dozór gromad i gmin—skrócić przypadający na zasadzie art. 48 i 49 ust. o karach termin tego dozoru o jedną trzecią. (d. c. n.)

Samorząd gminny.

Kto nie poznał gruntownie przejawów życia gminnego, kto nie podpatrzył motywów postanowień i uchwał gromadzkich, ten sądzi bezwątpienia, że gmina, korzystając z nadanego jej prawa samorządu, umie odszukać swoje rzeczywiste potrzeby i radzić skutecznie o ich zaspokojeniu. W rzeczywistości jakże inaczej nieraz przedstawiają się wyniki owego samorządu i jak dalece różnią się one od tych, jakich spodziewać by się należało, przy tak dążeniem do uszczęśliwienia ludności prawie! Nie przeczę bynajmniej, że samorząd gminny w wielu miejscowościach i razach wydał znakomite i rozległe rezultaty, lecz w większości wypadków odbiega on dalece od tego ideału, jakim go mieć chcieli prawodawcy.

Gmina rządzi się sama, wybiera z pośród siebie swoich przewódców i kierowników, jakoto: sędziego, ławników, wójta, pełnomocników, sołtysów, dozór kościelny, kasyjerów i innych tym podobnych wiejskich dygnitarzy. Lecz wyborami temi ileż kieruje różnorodnych czynników, więcej lub mniej niegodziwych! Przekupstwo, wódka, schlebianie, obietnice względów, stosunki pokrewieństwa, zawiść sąsiedzka i cały szereg innych czynników znajdują dla siebie miejsce przy wyborach. Zebrania przedwyborcze odbywają się zwykle w szynku, który w wielu razach staje się widownią licytacyi między ubiegającymi się konkurentami. Zdobycie dla siebie głosu gminy nie jest znowu rzeczą tak bardzo kosztowną: dostatecznem jest upoić lub przekupić tak zwanych „krzykaczy“, których kilku zaledwie jest w każdej gminie i którzy rej wodzą na zebraniach i uchwałach gromadzkich; reszta mieszkańców pozostaje przy wyborach i uchwałach po większej części biernymi słuchaczami i narzędziem w ręku owych krzykaczy. Ludność gminy zdradza w wysokim stopniu popęd owczy i daje sobą kierować tym, którzy najgłośniej rezonują i najśmielej wypowiadają swoje zdanie. Krzykacze gminni są to po większej części ujemne jednostki gromadzkie, nie wybiegające rozumem po nad ogół swych współbraci, ale pewne siebie w najzawilszej kwestyi i zbijające bez najmniejszego zastanowienia się najprostsze i najrozumniejsze wywody, powierzchownie logiczną argumentacyją, w porę rzuconym żarcikiem lub dowcipem i głosem górującym nad wszystko.

Jeżeli gmina przy wyborach na różne urzęda rządzi się innemi względami, jak tylko dbałością o swoje dobro, to jakże często musi ona potem znosić fatalne skutki swojego niedołęztwa i nierozwagi. Wybranym przedstawicielem gminy staje się w wielu razach człowiek najmniej na to zasługujący, urząd swój uważa on potem jako korzystny proceder—ciągnąc zeń zyski dla siebie. W końcu staje się wilkiem dla owczarni i, nie zadawalniając się wełną, obdziera i skórę.

Sędziowie gminni z liczby wybieralnych urzędników stanowią po większej części w tym względzie wyjątek. Jako ludzie z odpowiednim wykształceniem, uczciwość których przed ostatecznem zatwierdzeniem bywa starannie sprawdzaną, rzadko kiedy ściągają na siebie zarzuty przekupstwa i jakiejś krzyczącej stronności. O innych urzędnikach gminnych, niestety, tego powiedzieć nie można. O wójta, gło-

wy i przedstawiciela gminy, nie są wymagalne żadne kwalifikacyje umysłowe, wskutek czego zdarzają się między nimi ludzie i zupełnie niepiśmienni. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, jak rozległe są czynności gminne, jak zawiłą jest rachunkowość, jak obszerna i najróżnorodniejsza jest korespondencyja ze wszystkiemi prawie władzami i to do tego w urzędowym języku, to łatwo zrozumiemy, na ile podołać jest w stanie swojemu zadaniu niepiśmienny wójt przy najszczerszych nawet zamiarach ze swej strony. Stanowisko jego sprowadza się do woli biernego figuranta, budzącego litość i silącego się zachować pozory pojmowania tego, co się wkoło niego dzieje. Im mniejszy jest stopień inteligencyi wójta, tem większej władzy nabiera pisarz gminny, ten królik-wszechwładny. Nie będąc odpowiedzialnym prawie za nic, gdyż wszystko, co się dzieje w gminie, nosi na sobie firmę urzędową wójta, rządzi on gminą według swego upodobania i zawzięcie prześladuje jakąbądź opozycyję przeciwko swej władzy. Wójt, chociażby nawet najuczciwszy, jeżeli tylko jest mało inteligentnym, nie jest wstanie nie iść ręka w rękę z pisarzem, raz dlatego, że go skontrolować nie może, a powtóre dlatego, że czy wcześniej, czy później zostaje przez pisarza zaplątanym bez swej woli i wiedzy w jakąbądź brudną sprawkę kryminalną i, będąc potem straszonym przez niego, musi brnąć coraz dalej i głębiej. Tym więc sposobem stawszy się samowładnym panem w gminie (gdyż i pełnomocnicy są to po większej części ludzie nie wiele więcej inteligentni) pisarz zaczyna niemiłosiernie wyzyskiwać gminę i ciągnąć z każdego przy najmniejszej okoliczności i nadarzonej sposobności ogromne zyski dla siebie. Epilogiem takiego postępowania bardzo często bywa dostanie się wójta pod sąd i zupełna jego ruina materyjalna. A pan pisarz pozostaje nadal pisarzem i nanowo zabiera się do drugiej ofiary. Gospodarka taka rabunkowa nie wychodzi na dobre dla ogółu, a przez gonienie za zyskiem zostają zaniedbane najpilniejsze i najżywotniejsze interesa gminy. Opłakany stan dróg bocznych, częste podpalania dla uzyskania niepomiernie wysokiej fajerkasy, rozzuchwalenie złodziei, nierówny podział ciężarów gminnych i wiele temu podobnych faktów są rezultatem nierozważnego wyboru w gminie. (d. n.)

Z miasta i Okolic.

— **Oświetlenie miasta** naszego gazem, a nie elektrycznością, staje się coraz więcej prawdopodobnem. Przedsiębiorca, proponujący elektryczność, skoro zażądano od niego stanowczego zobowiązania na piśmie, cofnął swoją ofertę. Zdaje się więc, że kontrakt, jaki miasto zawarło z przedsiębiorstwem gazowem, zostanie ostatecznie przez ministeryjum zatwierdzony. Z faktem tym należy nam się zupełnie pogodzić, tem bardziej, że w kontrakcie jest postawiony warunek, iż w razie *żądania magistratu*, po latach 15, gaz musi być zamieniony na elektryczność. Jestto punkt nader ważny, wobec istnienia którego, dziwimy się tylko zwłoce i bezowocnemu paromiesięcznemu traktowaniu z przedsiębiorcą... od elektryczności.

— **Zabrukowanie części alei Aleksandryjskiej.** Istniejący przy wjeździe do miasta z alei Aleksandryjskiej na plac Bernardyński spadek, nader stromy, dawał się dotkliwie we znaki nietylko przechodniom ale i koniom, a miejsce to było codziennie widownią przykrych scen, w których nieszczęśliwe koniska, pod razami batów upadały nieraz, nie mogąc wciągnąć ładownych wozów pod stromą drogę. Na bardzo zatem szczęśliwą myśl wpadł magistrat naszego miasta, postanowiwszy, jak się dowiadujemy, wybrukować część alei od rynku do mostu, przyczem wzmiankowany spadek ma być znacznie złagodzony. Byłoby zdaniem naszem bardzo pożądanem również, aby ta część alei bezpośrednio stykająca się z placem targowym, była z nim przy tej przeróbce zupełnie złączoną tak, by jadący aleją na targ, mógł zaraz za mostem skręcić na prawo zamiast objeżdżać jak dotąd pod górę przez plac bernardyński, naokoło studni. Wprawdzie należałoby wówczas skasować drzewka od strony targu; jednak strata ta nie byłaby wielką, wobec ogromnego udogodnienia jakieby ze złączenia ulicy z placem wynikło, a zresztą drzewka te, wskutek sąsiedztwa z targiem, nigdy rozrosnąć się nie mogą.

— **Magistrat tutejszy** postanowił na onegdajszem swojem posiedzeniu powiększyć urzędnikom swoim pensyje w stosunku 25% do obecnie przez nich pobieranych; wiele instytucyj i stowarzyszeń prywatnych od czasu do czasu czyni to samo; co się tycze magistratu piotrkowskiego, ten przyznaje już drugą podwyżkę swym pracownikom w ciągu ostatnich lat kilkunastu. Tymczasem w Towarzystwie Kredytowem, instytucyi tak bogatej i solidnej, etaty urzędników od r. 1876 żadnej dotąd nie uległy zmianie.

— **Z dyrekcyi Towarz. Kredytowego.** Do podanej przez nas przed kilku tygodniami listy delegatów taksowych na gub. piotrkowską, mianowanych przez Komitet na przeciąg lat dwóch, przybywa dodatkowa nominacyja na delegata pow. brzezińskiego p. Stanisława Chrzanowskiego, pełniącego te obowiązki od lat przeszło sześciu.—Z radców tutejszej dyrekcyi pozostają w kadencyi: w styczniu pp. Józef Fiszer i Br. Szwejcer, w lutym zaś pp. Br. Szwejcer i Andrzej Biesiekierski.

— **Wybory w resursie miejskiej** odbyły się w d. 9 b. m. Prezydował wyborom pan Naczelnik gubernii. Z ogólnej liczby 74 członków, stawiło się na wybory 31. Na członka zarządu jednogłośnie obrany został p. Mienkin, znaczną zaś większością głosów pp. Krasnopolski, Ozierow, Nikitin, Gubaniew, Rudniew, Krygier, Jelnicki, oraz pp. Rozanow, Piramidow, Kański, Bronikowski.— Do komisyi rewizyjnej powołano pp. Jachinowskiego, Zatajewicza i Lesenko.

— **Brak służby folwarcznej.** Ze wszystkich, bardziej fabrycznych powiatów naszej gubernii, jak będzińskiego, częstochowskiego, łódzkiego, brzezińskiego, łaskiego, niemniej z pogranicznych powiatów gub. kaliskiej, a w szczególności sieradzkiego—dochodzą nas wieści o wielkim braku służby folwarcznej, zwłaszcza kobiecej. Tłomaczy się to coraz większym odpływem bezrolnej ludności wiejskiej do sąsiednich miast, których wzrost bezustanny w kierunku przemysłowo-handlowym nie ulega wątpliwości. Oczywiście, wynika ztąd dla gospodarstw naszych rolnych wielka niewygoda; wiele z nich, pomimo popodnoszenia oficyjalistom swym praktykowanej dotąd pensyi, nie może znaleźć potrzebnej ilości służby folwarcznej.

— **Rozwiązanie stowarzyszenia spożywczego.** Dnia 27 z. m., na ogólnem nadzwyczajnem zebraniu członków stowarzyszenia spożywczego w Brzezinach, uchwalono aby „tamtejsze stowarzyszenie spożywcze rozwiązać i zostający w posiadaniu stowarzyszenia sklep spożywczy w Brzezinach oddać na własność obecnemu kierownikowi tegoż sklepu, panu Szołowskiemu, który przyjął na siebie uregulowanie w całości wszystkich zobowiązań stowarzyszenia względem osób i firm handlowych, pozostających ze stowarzyszeniem w stosunkach handlowych, a nadto zobowiązał się zwrócić w całości wszystkim stowarzyszonym włożone przez nich wkłady". Do komisyi likwidacyjnej przez balotowanie powołano pp. Mazowitę, Olewińskiego i Fiedorowskiego. — Jakkolwiek rezultat, dokonanego spisu inwentarza przez tęż komisyję wykazał, że aktywa pokrywają z przewyżką pasywa, decyzyja jednak wzmiankowana uchwaloną została z powodu braku kapitału obrotowego, i z powodu, że przez większą część stowarzyszonych zażądanym został zwrot złożonych do przedsiębiorstwa tego wkładów, stanowiących większą połowę kapitału zakładowego!.. Do kroku zaś znów tego skłoniła wycofujące się ze stowarzyszenia osoby ta okoliczność, że żaden z członków stowarzyszenia, dających rękojmię pomyślnego poprowadzenia interesów nie zgodził się przyjąć na siebie kierownictwa sklepu, jako zbyt kłopotliwego przy stosunkowo małym kapitale nakładowym".

Taką lakoniczną wiadomość zakomunikowano nam z Brzezin. Przyznajemy, że niemało nas ona zdziwiła! Niedawneż bo czasy, kiedy sklep spożywczy w Brzezinach prosperował świetnie i obiecywał coraz lepsze rezultaty. I nie mogło być inaczej, przy solidarnem poparciu takiego przedsiębiorstwa przez samych stowarzyszonych i przy umiejętnej administracyi. Dowodem tego: egzystujący od paru dopiero lat takiż sklep w Radomsku. Niestety, w Brzezinach sami stowarzyszeni, jak się zdaje, wykopali przepaść dla swego przedsiębiorstwa, cofając nierozważnie, gremijalnie i przedwcześnie swoje wkłady!.. Ze sklepem więc w Brzezinach powtórzyła się widocznie zeszłoroczna historyja takiegoż sklepu w Mrzygłodzie, który, przeszedłszy na własność prywatną przedsiębiorczej jednostki, wybornie dotąd egzystuje i rozwija się w najlepsze. Ta sama kolej czeka niewątpliwie sklep spożywczy brzeziński...

— **Kredyt dla ziemian.** Projektowane przez bank państwa pożyczki dla ziemian, w celu zaopatrzenia ich w kapitał *obrotowy*, mają być podobno udzielane z terminem rocznym i możnością dalszej prolongaty; przedewszystkiem jednak ma być dla nich wymagane zabezpieczenie hypoteczne, mieszczące się w trzech czwartych szacunku Towarzystwa Kredytowego. Wobec więc wielkiego obdłużenia hypotek naszych ziemiańskich, niewielu chyba ziemian będzie mogło korzystać z dobrodziejstw kredytu tego, bądź co bądź niezmiernie potrzebnego i pożądanego... dla tych oczywiście, którym zbywa li tylko na kapitale obrotowym. O ile jednak wiemy, to olbrzymia większość naszych gospodarstw rolnych nie posiada nietylko *obrotowego*, ale żadnego zgoła kapitału i—to jest właśnie groźne!

— **„Gwiazdka" w Pabijanicach.** Co tu między sporą gromadą wdów i sierot było w wigilję uciechy, ile błogosławieństw posłano do nieba, trudno sobie wyobrazić. Prawdziwą bowiem niespodziankę sprawiła ubogim znana tu ze swej nierozgłośnej szczodrobliwości dla maluczkich i nieszczęśliwych pani Juljuszowa Kindler. — Z jej to zlecenia pp. Jankowski, Kosiński i X. Ościk zajęli się gorliwie spisaniem najbiedniejszych wdów z sierotami do lat 10, bez różnicy wyznania. Oczywiście, znalazła się ich spora ilość. Jedni otrzymali dary pieniężne od 2 do 10 rs. na każdą familiję; inni w naturze odzież zawczasu przygotowaną, składającą się z kompletnego dla każdej sierotki ubrania; tym sposobem obdarowano do 100 biedaków, prawdziwie potrzebujących. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Dziady miejscowe w liczbie 50 otrzymali za staraniem miejscowego prezydenta także gwiazdkę, każdy od 1 do 2 rs. na osobę, z ofiar otrzymanych wzamian noworocznych wizyt.—Należy dodać, że żebranina po domach u nas nie istnieje, a prawdziwie zasługujący na wsparcie żebracy—w tej liczbie 6 zupełnie niewidomych, kilku paralityków, kilku kulawych i reszta niezdatna do pracy z powodu różnych innych kalectw razem osób 40 kilka—co tydzień otrzymują po 50 kop. wsparcia.

— **Polowanie.** W dniach 2-im i 3-m stycznia r. b. odbyło się doroczne polowanie w dobrach Zielencice i Wólka Marzeńska w powiecie łaskim, własnością p. Karola Sulimierskiego będących. Przy dość sprzyjającej porze, w 20 sztrzelb ubito 280 zajęcy, 16 koropatw i jastrzębia: królem polowania w dniu pierwszym był p. Gustaw Siemieński, w dniu drugim p. Gustaw Taczanowski. Polowanie odbywało się „w pędzenia". Sposób ten polowania mniej daleko tępi zwierzynę niżeli tak nazwane „kotły". — W danym wypadku, ponieważ znaczna przestrzeń gruntu nie była pod „pędzania" zajmowaną, można być pewnym, iż zwierzostan niewiele ucierpiał i że polowanie w roku przyszłym jeszcze obfitsze da rezultaty.

— **Autentyczne.** Z łaskawie zakomunikowanego nam listu naszej znajomej, pani K., mieszkającej wraz z mężem w Paryżu, osoby bardzo pozytywnie usposobionej i najzupełniej wiarogodnej, przytaczany następujący wyjątek:

„*Paryż 3 listopada 1894 r.*... dziś, chcę Ci opowiedzieć zdarzenie, jakie miałam przed samą śmiercią drogiej Zosi.

„Wieczorem 18-go, po wyjściu gości, oboje szczęśliwi i weseli udaliśmy się na spoczynek. W dalszym ciągu, nie przerywaliśmy rozmowy i raz po raz wybuchaliśmy śmiechem. Naraz dziwne zjawisko zatrzymało moją uwagę w połowie zdania: uczułam przypływ zimnego powietrza w moją stronę i usłyszałam wyraźnie słowa: „Marie, ich gehe schon und komm nie wieder, (już odchodzę i nigdy nie wrócę), do widzenia, Zofija". Trwało to tak krótko, że K., który zwykle niecierpliwi się gdy przerywam i pyta co dalej, tym razem nie zdążył tego zrobić. Był to styl Zosi; zawsze mnie tak nazywała, rozmawiając ze mną po niemiecku i zawsze starała się streścić w krótkich zdaniach.

„Nie umiem Ci dokładnie opisać wrażenia, jakiego doznałam w ciągu tej krótkiej sekundy; czułam kompletnie blizkość Zosi; czułam, że się coś strasznego, dla mnie przynajmniej, stanie. Nic nie pomogły perswazyje K.; złe przeczucie zostało. Nazajutrz mąż opisał ten fakt i zaniósł opis w zapieczętowanej kopercie do doktora Bérillon'a, naczelnego redaktora „Revue de l'hypnotisme"; ja zaś miałam napisać do Warszawy, do brata Zosi, z zapytaniem o jej zdrowie. Dwa dni jakoś niespostrzeżenie zeszło, a na trzeci—odbieram „Kuryjera" i znajduję jej nekrolog, i t. d.

— **Amatorom sportu welocypedowego** możemy już teraz zakomunikować na podstawie wiarogodnych informacyj, że w budowie maszyn na r. 1895 żadne ważniejsze zmiany nie zajdą i że wszelkie modele tańsze podług katalogów nad rs. 200 (w sprzedaży zwykle rs. 170—160) należeć będą jak i dawniej, do tandety, której rekomendowanie w roku zeszłym wyszło tylko wielu firmom na szkodę a kupujących naraziło na zawód i rozczarowanie. Wobec tego, każdy amator sportu, pragnący zaopatrzyć się w welocyped, a rozporządzający mniejszą od powyższej sumą, lepiej uczyni kupując maszynę używaną a dobrą, niż nową a tandetną.

— **Z Sosnowca** do „Kur. Codz." donoszą: w Sieleckim teatrze na rzecz budowy kościoła w Sosnowcu w niedzielę d. 30 z. m. odbyło się przedstawienie amatorskie p. t. „Żłobek Jezusa Chrystusa w Betleem w 4 obrazach". Obraz 1 przedstawiał: czuwanie nad trzodą pasterzy w nocy na polu, 2-gi w Jerozolimie u Heroda—trzej królowie, 3-ci w Betleem przy żłobku i 4-ty prośbę matki o dziatki i śmierć Heroda. Podczas przedstawienia śpiewał chór kościelny, a w antraktach grała muzyka. Na zakończenie urządzono żywy obraz, oświetlony ogniem bengalskim. Takie samo przedstawienie odbyło się we wtorek d. 1 b. m. Organizatorem przedstawień był p. F. Dobrzyński.

— **Kalendarz obrazkowy.** Nakładem firmy „Kohn i Oderfeld", w Częstochowie, wyszedł z druku „Kalendarz obrazkowy" na r. b., pod redakcyją p. Bronisława Grabowskiego. Wydawnictwo to rozpoczęło 22 rok istnienia, zawiera działy: kalendarzowy, informacyjny i literacki, w których znajdujemy wiersz p. t. „Zaklęta w kamień", osnuty na podaniu ludowem, obrazek wiejski „Kuba Dziubała"—pióra p. Grabowskiego i opis okolic Częstochowy, tudzież artykuł „O powietrzu".

— **Wypadki i kradzieże.** W pow. częstochowskim, w Kuźnicy Starej znaleziono ukryte w ściółce zwłoki niemowlęcia Perli Szymkowiczówny; powzięto podejrzenie, iż dziecię zostało uduszone. — W Biskupicach na 3 letniej Katarzynie Frącik, którą pozostawiono w mieszkaniu bez dozoru, zapaliło się ubranie; zanim podano ratunek—dziewczynka została zwęglona.— W ostatnich czasach, w okolicy tamtejszej rozmnożyły się kradzieże. W Radostkowie włościaninowi Frukaczowi skradziono krowę wartości rs. 40; w Mirowie, Janowi Kazeta—konia za rs. 60; w Kłobucku wdowie Jaworskiej—parę koni z uprzężą i wozem.

— **W Kruszynie** pow. częstochowskiego wkrótce zacznie podobno funkcyjonować rektyfikacyja spirytusu, założona przez ks. Lubomirskich na większą skalę.

— **Sąd okręgowy** piotrkowski rozstrzygnął niedawno sprawę właściciela sklepu, D. Grünberga, któremu wytoczono proces o kontrabandę, na skutek znalezionych towarów zagranicznych bez plomby na rs. 838 kop. 40. Zatwierdziwszy konfiskatę towaru, sąd wydał wyrok, skazujący Grünberga, przy zastosowaniu Najwyższego Manifestu, na rs. 1,793 kary pieniężnej lub 6 miesięcy więzienia.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali wikaryjusze: ks. Józefat Kosiński i ks. Kazimierz Cychalski do parafii Ś-go Krzyża w Łodzi; ks. Antoni Margoński do parafii Brzeziny.

— **Zawiadomienie.** Kancelaryja sądu gminnego 3-go okręgu p-tu będzińskiego przeniesioną została z Siewierza do wsi Ząbkowic, tegoż powiatu.

— **W kopalniach i zakładach fabrycznych** należących do towarzystwa sieleckiego, zaprowadzono światło elektryczne. Obecnie więc wszystkie fabryki istniejące w Sosnowicu, Sielcu, i Gzichowie są już zaopatrzone w światło elektryczne.

— **W kopalni galmanu** „Ulises" pod Bolesławiem, oberwaną ziemią zabity został robotnik Tomasz Kudla, 35 lat liczący.

— **Rs. 1 kop. 50,** zebrane w kółku znajomych dnia 9 b. m. złożono w Redakcyi na rzecz Tow. Dobroczynności.

— **Mozajka łódzka.** Synowie łódzkich przemysłowców pp. Sachs i Baruch, otrzymali dyplomy z królewskiej szkoły wyższej technicznej w Charlottenburgu.

— Na bruku łódzkim ukazał się kalendarzyk humorystyczny pod tytułem „Łodzianka". W wybornie zredagowanym kalendarzyku poruszone są stosunki miejscowe. Każdej gałęzi przemysłu przypięto łatkę, która nie ominęła i „prasy" łódzkiej. Dowcipy wierszem i prozą są bardzo udatne.

— Z rozkazu ministeryjum komunikacyi, zmniejszono termin bezpłatnego przechowywania na stacyi towarowej Łódź, materyjałów budowlanych i wełny z 48 do 24 godzin.

— W dzień Sylwestra, po przedstawieniu, w korytarzu teatru Thalia, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, urzędnik kancelaryjny teatru niemieckiego. Przyczyną samobójstwa była zawiedziona miłość.

— Gorączka budowlana, która w czasach ostatnich przybrała znaczne rozmiary i raptownie upadła, powstaje znowu z odrętwienia i probuje szczęścia na terenie spekulacyjnym. Nasi przedsiębiorcy handlują placami na oślep, na wyścigi, bez zastanowienia, przypominając nam grę w cetno czy licho.

— Ulice Cmentarna, Jakóba i Jerozolimska ulegną gruntownej naprawie. Licytacyję na oddanie robót naznaczono w rządzie gubernijalnym na 22-go b. m. od sumy 12,812 rub.—Licytacyja na oddanie w remont ul. Zielonej i Św. Andrzeja odbędzie się od sumy 9,414 rubli 85 kopiejek.

— Świeżo odbudowane po spaleniu fabryki W. F. Zacherta w Zgierzu i K. Steinerta w Łodzi za kilka dni zaczną funkcyjonować.

— Dnia 17 b. m. zjeżdża do Łodzi sąd okręgowy piotrkowski w celu osądzenia 26 spraw.

— Pozostawione dziecko wyrobnika bez dozoru przy ul. Głównej przewróciło na siebie garnek z wrzącą wodą; skutkiem poparzenia, w kilka godzin zmarło.

— Od kilku dni mamy dobrą sannę; śnieg prószy bez przerwy przy niezbyt silnym mrozie. Komunikacyja koleją i kołowa, bardzo utrudniona. Cieszą się z tego właściciele ślizgawek, które są licznie nawiedzane przez amatorów sportu, oraz składnicy węgla, którego cena wciąż wygórowana.

— W tych dniach zebrany komitet konferował nad urządzeniem wystawy wyrobów metalowych. Wnosząc z napływających podań, wystawa będzie się cieszyła niemałem powodzeniem. Dotąd złożono 93 oferty, z których połowa należy do prowincyi. Z powodu mnóstwa podań z zagranicy, komitet postanowił przyjmować tylko wyroby odznaczające się gustem i rzadkością. Zgłaszania uwzględniane będą do 1-go lutego r. b.

Przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę roczną, półroczną i kwartalną, oraz uregulować ostatecznie dotychczasowe rachunki.

Wiadomości bieżące.

= **Swita Najjaśniejszego Pana,** która w ostatnich latach panowania Cesarza Aleksandra II składała się z 440 osób i stopniowo ulegała zmniejszaniu, składa się obecnie z kompletu 98 osób. Do składu jej wchodzą: 1 feldmarszałek, 1 generał-admirał, 5 admirałów, 35 generałów broni 1 wice-admirał, 5 generał-lejtenantów, 1 kontr-admirał, 7 generał-majorów, 2 kapitanów pierwszego rzędu, 30 półkowników, 2 podpułkowników, 2 rotmistrzów, 2 lejtenantów, 2 sztab-rotmistrzów i 2 poruczników. Najstarszy wiekiem jest admirał hr. Heiden (89 lat), zaś najmłodszy porucznik hr. Woroncow-Daszkow (25 lat).

= **Koleje żelazne** otrzymały cyrkularze departamentu dróg żelaznych ministeryjum komunikacyj o utrzymaniu przepisów co do biletów wolnej jazdy w r. 1895 w dotychczasowej mocy z organiczeniami: 1) Bilety ulgowe dla urzędników i ich rodzin po obcych drogach zostają zniesione. 2) Bezpłatne bilety dla przejazdów po własnej drodze będą wydawane tylko urzędnikom, ich żonom i dzieciom. 3) Roczne bilety między drogami wymienione będą jedynie dla prezesów rad zarządzających, dyrektorów, oraz reprezentantów odbywających podróże służbowe, w sprawach handlowych poszczególnych kolei. Żetony, dające prawo bezpłatnej jazdy dożywotniej, utrzymano w swej mocy.

= **Nauka rzemiosł.** We właściwych sferach uznano za konieczne wprowadzić w szkołach miejskich ludowych naukę rzemiosł. W tym celu zarządzono zbieranie po wsiach i osadach wiejskich, danych, któreby wykazały, o ile wśród rzemieślników wiejskich mogą się znaleźć ludzie, zdolni zająć stanowiska instruktorów do nauczania rzemiosł. Używanie do nauczania rzemiosł opłacanych w tym celu majstrów rzemieślniczych przyjęto, jako środek tymczasowy do chwili reformy seminaryjów nauczycielskich i przygotowania zastępu nauczycieli. Z reformą seminaryjów nauczycielskich, każdy ze słuchaczów będzie obowiązany znać pewien fach rękodzielniczy lub też przedmioty pożyteczne dla ludu wiejskiego, jak rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, wyrób serów i t. d.

— **Domy współkowe.** Oberpolicmajster Warszawy, jak donosi *Warsz. Dniewn.*, organizuje spółkę budowy tanich domów podmiejskich. Mieszkańcy tych domów, po upływie pewnego przeciągu lat zostaną ich właścicielami, albowiem pobierane od nich komorne będzie amortyzowało koszta budowy i administracyi. Tanie domy mają być wznoszone za rogatkami, z uwzględnieniem dostępnej komunikacyi z miastem, tak, aby z czasem, w miarę rozszerzenia się Warszawy znalazły się w obrębie miejskim. Domy te mają być różnej wielkości, a tem samem i ceny. Spółka w celu ich budowania utworzona, posiada już odpowiednie kapitały. Na początek p. oberpolicmajster zamyśla osadzać w takich domach urzędników policyi, a o ile ta próba okaże się pomyślną, powznosi domy dla robotników fabrycznych.

Z biblijografii i Prasy.

Kurs samokształcenia który drukuje od stycznia 1895 r. „Przegląd pedagogiczny"; o którym wspominaliśmy już w zeszłym numerze, ma być pomocą dla tych wszystkich, którzy wykształcenie swe średnie lub specyjalne chcą dopełnić wyższem lub ogólnem. W wykładach uwzględnione będą przedewszystkiem ogólne zarysy nauk, podstawowe ich pojęcia i metody, najdonioślejsze wyniki filozoficzne. „Wykłady" kolejno (po 2-3 jednocześnie) drukować się będą: Klasyfikacyja nauk ze stanowiska potrzeb ogólnego wykształcenia w opracowaniu Wł. M. Kozłowskiego; Filozofija i Teoryja poznania—tegoż; Psychologija J. Wł. Dawida; Estetyka C. Jelenty (N. Hirszbanda); Antropologija i Socyjologija L. Krzywickiego; Językoznawstwo porównawcze A. A. Kryńskiego; Literatura (zasady krytyki literackiej) P. Chmielowskiego; Historyja (ocena źródeł, o pisaniu historyi) T. Korzona; Ekonomija polityczna H. Herynga; Nauka o ziemi (zadania i metody geografii i wskazówki dla samodzielnych badań krajoznawczych) W. Nałkowskiego; Matematyka S. Diksteina; Biologia M. Flauma; Botanika Wł. M. Kozłowskiego; Fizyka W. K. Półkotyckiego, i inne. Trudności i kwestyje wątpliwe, jakie w ciągu lektury nasuwać się mogą, autorowie odnośnych wykładów rozjaśniać będą w odpowiedziach w piśmie. Potrzebę tego rodzaju wydawnictwa odczuwano u nas oddawna.

ROZMAITOŚCI.

Przepowiednia Falba. Rozgłośny astronom wiedeński, któremu uczeni odmawiają naukowej powagi, wystąpił znów, jak to co roku czyni, z ogłoszeniem szeregu przepowiedni meteorologicznych na rok bieżący.

— Najważniejsze zaburzenia w przyrodzie według Falba nastąpić mają w pierwszej połowie 1895 r. Dniami temi mają być: 11 stycznia, 3 lutego, 11 marca, 3 kwietnia i 22 czerwca. Dalej jednak idą: 20 sierpnia, 18 września i 18 października, a są to dnie krytyczne pierwszorzędne.

Drugorzędne, tj. mniej doniosłe w tajemniczych skutkach są: 24 lutego, 26 marca, 25 kwietnia, 9 maja, 22 czerwca, 4 września, 14 października, 2 i 16 listopada i 31 grudnia. W trzeciej kategoryi nareszcie: 25 stycznia, 24 maja, 7 czerwca, 7 lipca, 5 sierpnia 2 i 16 grudnia są wykazane. Razem tedy 25 dni, mniej więcej raz na dwa tygodnie.

Rok 1895 ma być rokiem ciężkim bardzo; cierpieć będziemy wiele pod wpływem nagłych zmian temperatury i t. p. wydarzeń, naturalnie, jeżeli ziszczą się przewidywania Falba.

Przepowiada, z małemi wyjątkami, zachmurzone niebo na styczeń, oraz moc śniegu i lodu, za to luty ma być suchy i chłodny. Będzie on tedy pomyślny dla ślizgawki, co także jest pociechą do pewnego stopnia. Pierwsza połowa marca będzie natomiast cieplejszą, ale i obfitszą w wypadki nieprzewidziane, niż druga, a także zapowiada Falb znów śniegi w owym miesiącu. W kwietniu prócz upornie padającego śniegu, będą burze, które się powtórzą i w maju, brzemienne deszczem gromów i błyskawic.

Czerwiec nazywa Falb bardzo złym miesiącem, pełnym trąb powietrznych i strasznych huraganów, oberwań chmur i wylewów.

Oto mniej więcej treść przepowiedni Falba w roku bieżącym.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 2 (14) stycznia 1895 r. w urzędzie gminy Dąbrowa, w pow. noworadomskim na sprzedaż 129 sztuk drzew topolowych od sumy 133 rs. 25 kop. (in plus.)

— 5 (17) stycznia na rynku w m. Łasku na sprzedaż 3 źrebców i 11 sztuk jałowizny.

— 3 (15) stycznia na placu Włodzimierskim w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, karety, powozu, wolanta i kredensu, od sumy 360 rs.

— 20 stycznia (1 lutego) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na budowę jednej nowej i pogłębienie dwóch istniejącej studzien w m. Zgierzu od sumy 3927 rs. 6 kop.

OGŁOSZENIA.

Zapowiedź.

Podaje się do publicznej wiadomości, że 1) hutnik szklarski Jan Schwinn, kawaler, zamieszkały w Piotrkowie w Królestwie Polskiem, syn Jana Schwinn majstra szklarskiego, zmarłego w Gertraudenhütte i żyjącej jego małżonki Małgorzaty z Brillów zamieszkałej w Piotrkowie w Królestwie Polskiem i 2) Minna, Anna, Elżbieta Michaelis panna zamieszkała w Gertraudenhütte, dawniej zaś w Vogelsang okręgu Ueckermünde, córka zmarłego w Gertraudenhütte werkmaistra Augusta Michaelisa i jego żyjącej małżonki Otylii z Blocków, zamieszkałej w Gertraudenhütte — zamierzają wstąpić w związki małżeńskie.

Obwieszczenia zapowiedzi powinny mieć miejsce w gminach Dziembowo, majątku Vogelsang i w Piotrkowie.

Dziembowo 9 Grudnia 1894 r.

Urzędnik stanu Cywilnego
(1—1) *Schmidt.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 37 powieści p. t.

„ZEMSTA",

przekład z francuzkiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографія.

fortecy i pognębi ich ostatecznie, a przytem obładujemy się niezgorzej bogactwami tego nędznika!

— Wspaniała myśl! — zawołał jeden z gierylasów.—Nasz wódz ma genijalne pomysły.

— Doskonały projekt pułkowniku—krzyknął Patryk, wyrzucając w górę czapkę.

— A więc chodźmy, ale nie ufajmy zbytnio naszemu przewodnikowi. Zdaje się, że jest szczery, ale indyjaninowi nigdy wierzyć nie może. Miejcie go na oku i za najlżejszem podejrzeniem palcie mu w łeb.

— Bądź spokojny kapitanie!

Wydawszy odpowiednie polecenia w obozie, Herbert powrócił do indyjanina, oczekującego nań ze spokojem i pozorną obojętnością, właściwą czerwonoskórym.

Słyszał on wszystko, co mówił Herbert, ale ani jeden muskuł w jego twarzy nie drgnął, ani jeden ruch niezdradził tego, że wie, jakie są plany Herberta.

— Czy brat mój gotów jest?—spytał ujrzawszy go.

— Tak, chodźmy.

— Czy Blady Wódz ma ze sobą pieniądze, proch i kule?

— Nie; dam ci je, skoro wrócimy.

— Na to Wilk się nie zgadza.

— Dlaczego?

— Bo chce, by brat mój zabrał ze sobą wszystko,co mi przyobiecał i zapłacił mi, skoro mu dotrzymam słowa.

— A któż mi zaręczy, czy mnie nie zdradzasz, i czy niebezpieczeństwo nie czeka mnie w drodze powrotnej?

— Odprowadzę Bladego Wodza do stawu i zapłatę moją odbiorę dopiero wtedy, gdy będzie bezpieczny.

— Niechże i tak będzie.

Wyjął z kieszeni banknot pięćdziesięciodolarowy i podał go Wilkowi.

— Nie—odpowiedział —Wilk chce złota.

Herbert poddał się i temu żądaniu, zupełnie zresztą naturalnemu u dzikiego i pokazał mu takąż sumę w złocie.

— Dobrze, a teraz fuzyja?

Przyniesiono ich kilka. Czerwonoskóry oglądał je, długo wybredzał i nakoniec zgodził się na jedną; z równą precyzyją zajął się odbiorem kul i prochu.— Całą tę komedyję odegrał z takim artyzmem, że byłby najwięcej podejrzliwych w błąd wprowadził.

Herbert polecił jednemu z ludzi wziąć ładunek i iść z nim obok Herberta.

Ruszono nareszcie w drogę i skoro doszli do jeziora, Wilk wszedł śmiało w wodę, przywiązawszy na plecach paczkę swego ubrania. Inni poszli za jego przykładem, niosąc w górze ładunki i broń.

Dziki szedł w milczeniu. Zapowiedział z góry, by robiono to, co robić będzie i nie tracił już słów napróżno.

Przeszedł tak kilkadziesiąt kroków i Herbert zaczął już doznawać pewnej obawy, gdy nagle stanęli przed wielką skałą, która wystając z wody, rzucała na nią ponury swój cień.

Wilk zagłębił się w otwór skały i zniknął jak zaczarowany. Spojrzeli na siebie z przestrachem.

Wszyscy stali zdumieni i przerażeni. Jeden tylko Herbert udawał spokojnego.

Wilk podtrzymał skałę i kazał wszystkim wyjść na zewnątrz. Skoro wszyscy przeszli skała powróciła do pierwotnego położenia i zakryła przejście. Znaleźli się wszyscy w zagłębieniu skały, górującem nad wejściem do podziemia.

— A teraz—rzekł indyjanin—musisz działać sam; towarzysze twoi tu zostaną. Droga ztąd niedaleka i usłyszą każde twoje wezwanie, ale iść z tobą nie mogą.

Obszedł z Herbertem wokoło i ze szczytu skały pokazał mu dom Marceli i wejście do zagrody.

— Tu działać będziesz—rzekł czerwonoskóry.— Zrobiłem tam przejście, które ci wskażę; z zagrody wejdziesz do domu. Przewidziałem wszystko. Drzwi są otwarte i zawiasy naoliwione. Z sieni na prawo wejdziesz do kuchni, tuż obok niej jest pokój tej, którą chcesz porwać. Nie lękaj się, gdyż mężczyzn tam niema, są tylko dwie kobiety. Skoro pochwycisz Złotą Ptaszynę, przybiegnij do nas, a dostaniesz się tędy na wolność.

— Czy tylko pewien jesteś, że niema nikogo w zagrodzie.

— Zupełnie pewien. Strzegą tylko wejścia do zagrody, bo inaczej dostać się do niej nie można, a o tej drodze, którą ty pójdziesz, nie wie nikt, oprócz mnie.

Herbert był pełen ufności; powrócił z Wilkiem do towarzyszy i polecił im, by się nie oddalali i czuwali nad dzikim; sam zaś trzymając w ręku sznur, którego

drugi koniec oddano w rękę Patrykowi, wszedł we wskazany mu przez dzikiego korytarz, który go miał zaprowadzić do Solange.

Towarzysze Herberta stanęli na zewnątrz podziemia. Wilk położył się tuż pod chwiejącą się skałą. Upłynęła długa chwila.

Nagle, do uszu Indyjanina doszedł dźwięk przeciągły, dosłyszalny tylko dla niego. Szybko wsunął się wgłąb podziemia i zanim gerylasi zdążyli się opamiętać, wyciągnął znany sobie kamień. Z nieopisanym łoskotem, podobnym do armatniego wystrzału, chwiejąca się skała runęła i odcięła ich od tego, którego strzedz tu przyszli.

XXXIV.

Oko w oko.

Trzymając wciąż w ręku sznur, który miał go prowadzić w drodze powrotnej. Herbert wyszedł wkrótce do zagrody, przez otwór zrobiony w swoim czasie przez Maurycego dla Ellen i Jerzego.

Absolutna cisza panowała wokoło. W całym domu światła były pogaszone: w jednym tylko oknie jaśniało światło lampy.

Doszedł do ganku i, powstrzymując oddech, nadsłuchując na wszystkie strony, odchylił drzwi wchodowe. Wszystko wewnątrz domu zdawało się być

Zresztą, jeśli się obawiasz, zabierz ze sobą kilku towarzyszów i zostaw mnie pod ich strażą. Jeśli włos spadnie z twojej głowy, niech mnie zabiją. Czy ci to wystarcza?

— Tak. Kiedyż idziemy?

— Natychmiast.

— Jakto? teraz? bez żadnych przygotowań?

— Wiem jak rzeczy stoją dzisiejszej nocy; nie ręczę jaki wezmą obrót jutro.

— Czy mają jakie projekta?

— Chmury płyną, a ludzkie myśli zmieniają się.

— Złote słowa!.. W drogę więc.

— Uzbroiwszy się, Herbert opuścił namiot. Wilk postępował tuż za nim.

Niebo było jasne, wązki sierp księżyca oświecał drogę.

— Niebo jest z nami!—powiedział Wilk spojrzawszy na gwiazdy. Herbert wziął kilku ludzi i odsunąwszy się na bok, objaśnił ich o co chodzi.

Słuch dzikiego, wydelikacony wśród życia pełnego niebezpieczeństw, jest niezwykle bystry. Wilk stał na boku spokojny i obojętny; zdawał się nie interesować tem co mówiono i nie słyszeć nic. W gruncie rzeczy jednak słyszał każde słowa Herberta.

— Skoro raz dostanę się do plantacyi—mówił do towarzyszy—zbadam grunt i poznam słabe strony fortecy. Porwiemy młodą dziewczynę i udamy, że oddalamy się ztąd; plantator puści się za nami w pogoń, i wtedy dopiero na czystem polu uderzymy na niego. Pozostała część załogi wpadnie do

Jasny promień światła uderzył ich oczy. Podnieśli je w górę; w skale znajdował się otwór jak w kominie; na pewnej wysokości na odłamie skały stał indyjanin z zapaloną latarką, której światło skierował na Herberta i jego towarzyszy. Wtedy ujrzeli spuszczony ku nim przez indyjanina sznur.

Po jednemu wciągnęli się po sznurze na niewielką płaszczyznę skały, górującą nad wodą i ztamtąd, prowadzeni przez przewodnika swego, weszli do obszernej dość pieczary. Tu ubrali się, oczekując na dalsze wskazówki indyjanina.

— Mój Brat ma tu zostawić to, co dla mnie przeznaczył. Zabiorę je, gdy was doprowadzę do tej groty; tu już żadne nie grozi wam niebezpieczeństwo. W dalszej jednak drodze idźcie za mną, bo najmniejsze zboczenie w prawo lub w lewo, może was na śmierć narazić.

Wziął długi sznur za jeden koniec i kazał go trzymać wszystkim, którzy szli za nim i tak ruszyli w pochód.

Wszyscy szli w milczeniu przerażeni, ale i zachwyceni jednocześnie wspaniałą grozą podziemia.

Niebezpieczeństwo wyglądało tu z każdego kąta i na każdym kroku. Co chwila przechodzili obok niezgłębionych przepaści, co parę kroków skręcali to w tę, to w ową stronę, zdziwieni, jakim cudem Wilk, wśród kilku przejść, zupełnie do siebie podobnych, odnajduje to właśnie, którem iść potrzeba. Czuli to dobrze, że o tyle tylko są bezpieczni, o ile ślepo idą za wskazówką indyjana, czuli, że gdyby tu zostali sami, czekałaby ich śmierć niezawodna.

Po dwóch godzinach takiej drogi, zatrzymali się w obszernej grocie: Wilk wziął latarkę i ustawił ją w ciasnem zagłębieniu skały.

— Dlaczego to robisz?—spytał Herbert.

— Ażeby odnaleźć drogę powrotną — odrzekł indyjanin.

— A więc jej nie znasz?

— Znam ją wybornie. Pomimo to, jest tu wiele wejść tak absolutnie podobnych do siebie, że mógłbym się omylić i z łatwością wpaść w przepaść. W powrotnej drodze będzie nam pilno, a w pośpiechu łatwo stracić głowę.

— Bardzo mądra uwaga.

— To oko w ciemności naprowadzi nas na dobrą drogę.

— A jak prędko staniemy na miejscu?

— Za parę minut.

W kwadrans później czerwonoskóry zatrzymał się.

— Jesteśmy już na miejscu — powiedział poprostu.

— Jakto?

— Przyszliśmy tam, dokąd przyjść chciałeś.

— Nie widzę tu żadnego wyjścia.

— Skoro zbiorą się tu wszyscy, wskażę drogę.

Zdala błyszczało wciąż światełko latarni.

Na ustach dzikiego igrał ledwie dostrzegalny uśmiech.

Wszyscy skupili się obok niego.

Jednym palcem lekko popchnął skałę i ta otwarła się nagle i odkryła przejście.

uśpione. Przez uchylone drzwi od kuchni przedzierał się promień światła.

Na palcach podszedł do drzwi i ujrzał Solange, siedzącą za stołem i zajętą pilnie jakąś ręczną robotą.

Była sama i Nangis pytał w duchu, jakie to zajęcia mogą ją zatrzymywać do tak późnej nocy.

Cicho, bez szelestu, wsunął się do pokoju i stanął wprost młodego dziewczęcia, czarując ją wejrzeniem.

Było ono tak silne, że młoda dziewczyna podniosła oczy i z okrzykiem przerażenia, z wyciągniętemi przed siebie rękoma, stanęła napół obłąkana.

— Ty?.. ty, tu!..—zawołała.—Boże... ratunku!

— Ciszej! na Boga, ciszej!—zawołał przerażony.— Posłuchaj mnie. Błagam cię.

Maurycy uznał za właściwe, nie wtajemniczać dziewczęcia w to, co się stać miało tej nocy. Prosił ją tylko, by wykończyła pilną jakąś dla niego robotę i nie oddalała się ze swego pokoju.

Herbert zbliżył się do Solange.

— Czego pan chcesz odemnie?..

— Solange!—zawołał w uniesieniu,—pozwól mi mówić, pozwól mi się usprawiedliwić. Nie lękaj się. Tam, gdzie ja jestem, nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo. Widzisz, drżę cały. Twój widok wstrząsa mną do głębi. Myślałem, że nie ujrzę cię już nigdy; to też teraz płaczę z radości... Solange! Ukochana moja! patrz, ja płaczę, ja, który nigdy nie uroniłem ani jednej łzy, ja dla ciebie poświęcę wszystko!